Watykan a Moskwa. Proces P. P. S-lewicy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok II Warszawa, 12 marca 1930 r. № 5 (28).

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

Watykan przeciw Moskwie.

Dnia 2 lutego r.b. papież wystosował list do wikarjusza generalnego Rzymu, kardynała Pompili z wezwaniem całego „świata chrześcijańskiego“ do urządzenia w dn. 19 marca „krucjaty modlitw“ przeciwko Rosji Sowieckiej. Nazywa się to wprawdzie bardzo ładnie „krucjata modliw“ i to nawet z tak szlachetnym celem, jak modlitwy, o „przebaczenie i miłosierdzie dla ofiar i dla samych katów“, chociaż ci ostatni nikogo o to nie prosili. Ale poza osłoną pięknych słów w enunacji tej znajdują się rzeczy charakteryzujące zarówno dotychczasowy stosunek papiestwa do Rosji Sowieckiej jak i intencje podjętej „wojny świętej“.

Przedewszystkiem dowiadujemy się. że już w okresie konferencji genueńskiej (w 1922 r.) papież zażądał od wszystkich państw, uczestniczących w tej konferencji, ażeby przed uznaniem de jure (prawnym) Rosji Sowieckiej zażądały od niej poszanowania praw kościoła katol. Ale wówczas delagaci nie przychylili się do żądania papieża, wobec czego Watykan zwrócił się bezpośrednio do państw, ale i tym razem rządy dla „względów doczesnych“ nie zgodziły się na żądania papieskie. Pomimo to papież otaczał szczególną opieką Rosję Sowiecką, dla której ustanowiono nawet specjalną komisję. Wszystko to na nic się nie zdało i oto papież występuje już tym razem z orędziem do „całego świata chrześcijańskiego“. Akcję antysowiecką ma się poprowadzić środkami całkiem doczesnemi. Nie należy się ograniczać tylko do „krucjaty modlitw“. W Watykanie wysoko cenią najnowsze środki propagandowe i przeto wzywa się także do urządzenia odczytów i zebrań na całym świecie.

Dzień „krucjaty modlitw“ został wyznaczony na 19 marca, ale już teraz „krucjata antysowiecka“ rozpoczęła się. Kler wszystkich wyznań na wezwanie papieskie stworzył jednolity front. Obok kleru katolickiego do walki tej stanęło duchowieństwo anglikańskie z arcybiskpuem kenterberyjskim na czele. Obok kardynała Faulhabera z Monachjum do „wojny świętej“ stanął wielki rabin Anglji, który zdobył się nawet na bardzo „sprytny i chytry“ pomysł. Oto, ni mniej ni więcej, tylko zwócił się do ateistów i materjalistów, ażeby stanęli w obronie wolności religji.

Iskra, rzucona z wysokości tronu Piotrowego, ogarnęła cały świat, rozpalając wszędzie płomienie walki z Rosją Sowiecką, którą 10 lat temu Clemenceau opasać pragnął drutem kolczastym.

Należy się teraz zastanowić, dlaczego środki walki zostały zmienione, dlaczego „drut kolczasty” zamieniono na „krucjatę modlitw“ i to akurat w chwili, kiedy rządy kapitalistyczne łak poważnie troszczą się o „pokój wieczny“.

Odpowiedzi szukać należy nietylko w Watykanie, który jest zewnętrznym wyrazem nastrojów panujących w innych ośrodkach „cywilizacji europejskiej“. Zaraz po zakończeniu wojny europejskiej świat kapitalistyczny musiał się ograniczać w walce z Rosją Sowiecką do „drutu kolczastego“ bo cały ten świat był mocno podminowany i zachwiany. Obecnie nastąpiło odrestaurowanie sił i „wylizanie się z ran“, zadanych kapitalizmowi przez wojnę. I „narody się uspokoiły“. Fala niezadowolenia i pomruku gniewu ludu chwilowo nieco przycichła. Świat kapitalistyczny szykuje się do „wojny świętej“ i do tego potrzebna mu jest podpora moralna. Kapitalizm wszystko ubiera w szatę ideo-

wą. I dlatego zmieniono system walki. „Krucjata modlitw“ jest zwiastunem nadchodzących walk.

Bo czyż nie jest paradoksem to, że kler walczy o wolność religji. Wystarczy zajrzeć do historji kościoła, ażeby krew zamarzła w żyłach. „Walka z wolnomyślicielstwem“, inkwizycja, palenie żywych ludzi na stosie, najokropniejsze tortury względem „kacerzy“ jezuityzm i jego metody walki z odszczepieńcami są zbyt znane, ażeby akurat kler mógł walczyć o wolność religji. I nietylko dawniej kler katolicki z całą bezwzględnością traktował swoich przeciwników. Nietylko wtedy łamano kołem i palono na stosie. Dzisiaj zniewala się duszę, a kto się nie chce poddać terorowi kleru jest prześladowany i gnębiony. Odbiera mu się wszelkie środki utrzymania. Wystarcza, żeby nauczyciel odmówił złożenia religijnej przysięgi, a straci posadę. Nietylko za życia kler znęca się nad tymi, którzy mając duszę wolną, nie chcą ulec jego przemocy. Kler mści się i po śmierci. Samobójców albo nie przyjmujących ostatniej komunji kler nie pozwala chować na cmentarzu, lecz gdzieś pod płotem zdala od „porządnych“ ludzi, suto księdza opłacających za jego opiekę nad duszą.

I oto kler katolicki, dla którego „każdy środek cel uświeca“ ogłasza „krucjatę modlitw przeciw Rosji Sowieckiej“. Nie o modlitwy tu chodzi, ale o cele zupełnie doczesne, ziemskie. Słusznie piszą angielskie pisma kapitalistyczne, że „papież prowadzi świat“, tylko nie dodają jaki to świat.

Kler zjednoczony od katolików poprzez protestantów, kościół anglikański, rabinów i innych „zbawców“ dusz ludzkich zjednoczył się w jednolity front. Lecz klasa robotnicza powinna przeciwstawić się tym machinacjom kleru i zrozumieć ukryte cele tej krucjaty, która zapewne nie ograniczy się tylko do modlitw i nabożeństw. Próbuje ona agitować poza kościołem, ale tu powinna się spotkać ze zdecydowanym oporem klas pracujących. Proletarjat międzynarodowy nie rozpocznie walki z Rosją Sowiecką i wszystkim hecom stanowczo się przeciwstawi.

B. Drwęcki.

DYKTATURA PROLETARJATU.

Tow. Dr. Kruk został przez obronę oskarżonych przywódców P.P.S.-lewicy zawezwany jako świadek —rzeczoznawca. Drukujemy w skrócie wywody t. Kruka na procesie sosnowieckiem. **Red.**

Dyktatura proletarjatu oznacza silny rząd robotniczy, który nie zadowolni się przeprowadzeniem różnych reform politycznych, leżących w interesie klasy robotniczej, lecz również silną dłonią zacznie łamać ustrój kapitalistyczny, polegający na prywatnej własności środków produkcji (maszyny, fabryki i t. d.) — i położy fundament pod przyszły ustrój socjalistyczny, w którym środki produkcji będą uspołecznione, t. j. należeć będą do państwa czyli wszystkich.

Dyktatura proletarjatu, jako hasło socjalistyczne, została naukowo uzasadniona przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Jeśli w „Manifeście Komunistycznym“ Marks jeszcze nie używa tych słów, to tem niemniej treść ta już i tam znajduje się. Szczegółowo hasło to zostało opracowane przez Marksa w pracach późniejszych i stało się punktem programowym wszystkich partyj socjalitycznych w Europie i Ameryce.

Przed wojną cała Międzynarodówka Robotnicza stała na stanowisku dyktatury proletarjatu. Gdy po wojnie Międzynarodówka się rozpadła i przez czas jakiś jej wcale nie było, to poszczególne partje socjalistyczne samodzielnie zaczęły motywować konieczność dyktatury proletarjatu. Hasło to nie może być uważane jako komunistyczne. Prawdą jest, że III Międzynarodówka stoi na gruncie dyktatury proletarjatu. Ale nietylko ona.

Gdy po wojnie szereg partyj zachodnio-europejskich socjalistycznych połączyło się w tak zwanej Wiedeńskiej „Międzynarodowej Wspólnocie“ (t. zw. Międzynarodówka 2 ½), to w programie tej Międzynarodówki było jasno powiedziane, że stoi ona na gruncie dyktatury proletarjatu.

Później, w Hamburgu w maju 1922 roku, nastąpiło zjednoczenie tej Międzynarodówki z II-gą Międzynarodówką i na kongresie likwidacyjnym zostało przez wszystkich jasno podkreślone, że zjednoczenie następuje dla ogólno-socjalistycznych celów, lecz dalej wszystkie partje, wchodzące w skład Międzynarodówki Wiedeńskiej, walczyć będą o te same hasła, o które walczyła „Wspólnota Wiedeńska“.

Program Zjednoczonej Międzynarodowki mówi: „zniesienie kapitalistycznej formy produkcji, jako cel i walkę klasową, jako środek, prowadzący do wyzwolenia klasy robotniczej z ucisku kapitalistycznego“.

Natomiast sprawa dyktatury proletarjatu nie jest jeszcze definitywnie rozwiązana wśród poszczególnych partyj socjalistycznych.

Partje dawnej Wiedeńskiej Międzynarodówki, a więc: szwajcarska, austrjacka, francuska socj. partja i angielska niezależna socj. partja pracy i t. d. (jak również Niezależna Socj. Partja Pracy w Polsce) dalej stoją na gruncie dyktatury proletarjatu.

II. Demokracja a dyktatura.

Zresztą dyktatura proletarjatu nie oznacza zaprzeczenia istoty demokracji. Partje socjalistyczne uznają konieczność dyktatury proletarjatu w okresie przejściowym między ustrojem kapitalistycznym i socjalistycznym. Silna władza robotnicza, jaką jest dyktatura proletarjatu, gdy tylko pokona najtrudniejsze przeszkody, które nagromadziła gospodarka kapitalistyczna — wprowadzi prawdziwą demokrację, t. j. polegającą nietylko na równości politycznej (jak to jest obecnie), lecz i na

równości ekonomicznej. Będzie to zrealizowanie istotnej demokracji. Zresztą, niektórzy teoretycy socjalistyczni, jak znakomity socjolog i uczony, profesor Max Adler stoi na stanowisku, że istotna demokracja musi w swej konsekwencji doprowadzić do dyktatury proletarjatu.

Jeśli P. P. S. - lewica stoi na gruncie dyktatury proletarjatu, to przez to samo niczem się nie różni ona od szwajcarskiej, austrjackiej czy francuskiej socjal. partji lub też Niezależnej Socjal. Partji Pracy w Polsce.

III. Formy dyktatury.

Dyktatura proletarjatu nie jest i nie może być charakterystyczną dla komunistycznej Międzynarodówki, co widać już z tego, że Marks, który ją naukowo umotywował, żył i zmarł na długo przed Rewolucją Rosyjską i przed powstaniem komunistycznej partji. Komuniści propagują to hasło, lecz czynią to też i socjaliści, stojący na gruncie marksistowskim.

Różnice polegają na tem, że Komintern stoi na stanowisku, że we wszystkich krajach dyktatura proletarjatu będzie miała ten sam wygląd i charakter, jak w Rosji Sowieckiej i do tego się szykuje. Natomiast partje socjalistyczne twierdzą, że dyktatura proletarjatu musi być różną w każdym kraju, zależnie od jego warunków gospodarczych, geograficznych, kulturalnych i politycznych, jak również zależnie w jakim historycznym momencie proletarjat obejmie władzę. *Kierunek* rozwoju przewidzieć można, lecz nie formę i *tempo* rozwoju.

Partje socjalistyczne stoją na stanowisku, że jest niemożliwością przewidzieć wszystkie posunięcia dyktatury proletarjackiej.

Zależnem to jest, zresztą, nietylko od klasy robotniczej, lecz i od burżuazji i jej postępowania. Niektóre partje socjal. stoją na stanowisku, że jeśli burżuazja zrobi faszystowski zamach stanu, to proletarjat może w swej obronie ogłosić swą dyktaturę. Inne partje, nprz. angielska niezależna socjalist. partja stoi na stanowisko, że w razie bezpośredniego niebezpieczeństwa nowej wszechświatowej wojny bratobójczej proletarjat, aby nie dopuścić do niej, może proklamować dyktaturę proletarjatu. Historja najnowsza wykazała, że mogą być jeszcze inne wypadki np. gdy szczery radykał, hr. Karolyi chciał uratować Węgry przed zagładą — i nie widział innych środków ratunku, to bez przelewu krwi oddał całą władzę w Budapeszcie komunistom i socjalistom, którzy razem wprowadzili dyktaturę proletarjatu (w rządzie tym siedział najwybitniejszy teoretyk i wódz węgierskich socjalistów, Zygmunt Kunfi, członek Egzekutywy II-ej Międzynarodówki).

Jeszcze jeden przykład historyczny: Marks nazywał Komunę Paryską z r. 1871 — dyktaturą proletarjatu, a ona wszak wprowadziła powszechne prawo wyborcze, t. j. najważniejszy atrybut demokracji.

Z powyższego wynika, że dyktatura proletarjatu jest wspólnym, programowym hasłem komunistów i socjalistów. Różnica polega na taktyce poszczególnych partyj i na niechęci partyj socjalistycznych uznania wzorów rosyjskich, jako jedynie wiernych i możliwych rządów robotniczych.

Zresztą w łonie różnych partyj komunistycznych również niema jednolitości. Ścierają się tam najróżniejsze odcienia, które nawet doprowadziły do wielu rozłamów.

(D. c. n.). Dr. *J. Kruk.*

Z TEKI SOCJALISTY.

Dyktatura nędzy.

Nad Polską zapanowała niepodzielna dyktatura nędzy, wobec której nędza dyktatury klasy panującej jest tylko śmieszną karykaturą. Czarny upiór rodzimego kapitalizmu pęka we wszystkich szwach a z poza wystrzępionych łachmanów wygląda nagie cielsko polskiej rzeczywistości, wycieńczone, wygłodniałe, straszne w swej beznadziejności, a jednak groźne dla przyszłości burżuazji.

Rząd panuje jeszcze nad wojskiem, nad policją i nad administracją, ale warunki ekonomiczne wyrwały się z pod panowania zarówno rządu jak i klasy kapitalistycznej i grożą zniszczeniem całego życia gospodarczego.

Około 300.000 robotników, czyli 45 procent wszystkich robotników fabrycznych w Polsce są bez pracy, a 20 proc. pracuje kilka dni w tygodniu. I cóż na to pomoże najbardziej dyscyplinowana i lojalna armja i najgenialniej zorganizowana ofenzywa policyjna? A przecież o wiele więcej się u nas myśli i pisze o honorze armji i o zdolnościach policji, niż o tem, jak znaleźć zajęcie dla setek tysięcy bezrobotnych.

Kwestje zasadnicze.

Od początku istnienia Niepodległej Polski wszystkie rządy łudziły się, że uda im się jakoś kierować państwem, zamykając oczy na pewne zagadnienia podstawowe, bez których załatwienia stoimy zawsze nad brzegiem przepaść.

I oto stanęła przed światem w całej zgrozie „rzeczywista rzeczywistość“, aby ostrzec kraj, bodaj poraz ostatni, że albo potrafimy dobrowolnie albo rewolucja rozwiąże je na swój sposób.

Najważniejszą bodaj kwestją jest sprawa formy rządu. — Polska jest dziś (po upadku Primo de Rivery) jedynym krajem, w którym przedstawiciele wojska kierują wszystkiemi sprawami państwa.

W epoce wszechpotęgi finansów, przemysłu i handlu, w epoce, w której każdy kraj ma na czele ekonomistów, filozofów i socjologów różnych przekonań (Masaryk, Poincaré, Müller, Macdo-

nald) my szczycimy się tem, że nami kierują generałowie i pułkownicy, jakgdyby Francja, Anglja, Włochy lub Niemcy nie posiadały również genjalnych żołnierzy, którzy jednak nie wsadzają nosa do spraw politycznych.

Jesteśmy rządzeni albo przez ludzi z koszar albo przez ludzi z barów i nie wiadomo, którzy z nich są gorsi.

Podczas gdy epoka przemysłowa opiera się na ścisłej współpracy wszystkich obywateli, w Polsce rządzą ludzie przyzwyczajeni do rozkazów z góry i do posłuszeństwa od dołu. A tymczasem 500.000 weksli miesięcznie są protestowane w całym kraju i nawet najbardziej marsowe spojrzenia naszych generałów nie wpłynie w najmniejszym stopniu na zapłacenie tych weksli w terminie i na poprawę warunków kredytowych.

Kwestja rolna.

Drugą sprawą, której wszystkie rządy bez wyjątku starają się nie widzieć, chowając jak strusie głowy... w worki pieniądze obszarnikow, to kwestja rolna.

Według danych urzędowych gospodaruje na wsi polskiej, 3.261.000 gospodarzy, którzy razem z rodzinami stanowią 55 procent całej ludności kraju.

Otóż z powyższej liczby:

1.100.000	gospod. ma	poniżej 2 hektarów ziemi
1.101.000	„ „	od 2—5 „
1.044.000	„ „	„ 5—20 „
105.000	„ „	„ 20 i wyżej.

Widzimy więc, że z małemi wyjątkami, cała polska wieś żyje w nędzy i zaledwie posiada dość ziemi, aby nie umrzeć z głodu.

Te miljony mieszkańców rolnych są właściwie ciężarem dla społeczeństwa, są elementem biernym, od którego reszta obywateli nic nie otrzymuje i dla którego nic produkować nie może, bo ludzie ci są zbyt biedni, aby kupować produkty fabryk i warsztatów.

Nasi „panowie od rządzenia“, zarówno ministerjalni jak i opozycyjni, powinni mieć powyższe cyfry wypalone na czołach i może wtedy pamiętaliby o tem, że póki sprawa rolna nie jest u nas załatwiona w sposób radykalny, póty ich dyskusje polityczne są czczą gadaniną, bez najmniejszego wpływu na bieg życia społecznego.

„Odebrać ziemię obszarnikom i dać ją chłopom bezrolnym i małorolnym“ oto jest najważniejsza zmiana konstytucji, potrzebna w obecnym momencie. Gdy ta zmiana konstytucji zostanie w całym kraju konsekwentnie przeprowadzona, mogą sobie nasi koszarowo-kawiarniani politycy załatwiać swoje sprawy osobiste bez interwencji ze strony społeczeństwa.

Polityka rabunkowa kapitalizmu.

Kapitalizm polski, bezsilny wobec szalonego kryzysu, jaki przeżywamy, niepewny jutra, zachowuje się tak, jak w kraju kolonjalnym. Zadaniem jego jest zrabować co się da, zbogacić się możliwie najprędzej, i nie liczyć się zupełnie z przyszłością. Oto mały obrazek stosunków, panujących w naszym wielkim przemyśle, podług „Kurjera Porannego“, którego przecież nikt o tendencje socjalistyczne podejrzewać nie będzie.

Do sądu okręgowego wpłynęła skarga kilku akcjonarjuszów pewnej spółki akcyjnej, domagających się unieważnienia bilansu.

Zdaniem skarżących, wykazany w bilansie zysk, wynoszący zaledwie 4 proc. od kapitału, jest zbyt niski w stosunku do wielkiego obrotu i byłby większy, gdyby grupa rządząca spółką nie wyznaczyła członkom zarządu zbyt wysokiego wynagrodzenia (200 tys rocznie).

Sprawa ta ma znaczenie ogólniejsze; ukrywanie zysków w ten sposób, że główni akcjonarjusze wyznaczają samym sobie, członkom zarządu, nadmiernie wysokie pensje, znajduje się na porządku dziennym.

Przyznają to same sfery gospodarcze; piszący te słowa, zdziwiony wysokością dewidendy (40 proc.), wyznaczoną przez pewien bank prowincjonalny, zapytał jego dyrektora o powody, które pozwoliły wyznaczyć tak wysoką dewidendę.

Odpowiedziano nam:

— Nie ukrywamy zysków.

Jak widzimy, nie tylko z powodu kryzysu, ale także dzięki zwyczajowi ukrywania zysków z 87 przedsiębiorstw, notowanych na giełdzie warszawskiej, tylko 38 wydzieliło dywidendę, a zaledwie 18 przedsiębiorstw z liczby owych 38 dało dywidendę powyżej 10 proc.

Czyż można się dziwić, że kursy akcji naszych fabryk spadają i że nasze najlepsze przedsiębiorstwa przemysłowe za grosze przechodzą w ręce kapitalistów zagranicznych?

Przemysł polski, odbudowany po wojnie za cenę głodu i ofiar robotnika polskiego, rzucony na łup bezsilnej materjalnie i jałowej umysłowo klasie kapitalistycznej, zagrożony w swym bycie przez kapitalizm zagraniczny, może rozwinąć się swobodnie jedynie pod kierunkiem socjalizmu.

M. Gerson.

Dla pieniędzy.

Ojczyzna dolarów jest przedmiotem marzeń i zazdrości wszystkich kapitalistów świata. Tam się zarabia. Tam się ma pieniądze. Tam jest życie. Tam było w 1929 roku 13 „niekoronowanych królów„, których dochód roczny wynosił ponad 5 miljonów dolarów, 290 osób z dochodem ponad 1 miljon dolarów. To jest jedna strona statystyki.

A druga — wykazuje, że co 40 minut zdarza się wypadek morderstwa w tymże kraju „miodem i mlekiem płynącym“.

Garstka mała wyzyskuje resztę, wyciska z niej ostatnie krople, krwi i potu. Jedni mordują legalnie, a inni nielegalnie, z ukrykrycia, w biały dzień i w ciemną noc. Mordują się dla pieniędzy—bożyszcza ustroju kapitalistycznego.

Korespondencje z Łodzi, Częstochowy, Bydgoszczy i Wilna nie zamieszczamy z braku miejsca. Art. tow. Zawady umieścimy w nast. numerze.

Red.

Żądamy amnestji dla więźniów politycznych.

BUND A P. P. S.

Wszystkie działające na terenie Rzeczypospolitej partje robotnicze zwalczają PPS., zaś ta ostatnia jest w stanie ciągłej wojny z wszystkiemi partjami robotniczemi i socjalistycznemi. Nic dziwnego, nikt się nie może godzić na ugodowość, zdradzieckość i tchórzostwo PPS.

Jedyną partją, z którą PPS pozostaje w dobrych stosunkach, reklamując ją i idąc z nią stale ręka w rękę jest żydowski Bund. Ta ostatnia uważa się za partję rewolucyjną, stoi na gruncie dyktatury proletarjatu, mówi wiele o międzynarodowości — ale w praktyce idzie często z ugodową, szowinistyczną PPS. Kilka miesięcy temu nawet utworzona została specjalna komisja porozumiewawcza „PPS, Bundu i Niemieck. Socj. Partji". Z krzykiem i hukiem wrzeszczano o jej powstaniu nietylko w kraju, ale i zagranicą.

My, niezależni socjaliści, stojący na gruncie rewolucyjnego i międzynarodowego socjalizmu, witamy każdy krok, zbliżający robotników różnych narodowości. Atoli w danym wypadku podaliśmy surowej krytyce tą komisję porozumiewawczą, twierdząc, że jest to tylko reklama, bluff, obliczony na stworzenie iluzji u nieuświadomionych mas, twierdziliśmy, że żadnego zbliżenia dzięki tej komisji nie będzie, i że nie wytrzyma ona żadnej próby ogniowej.

I cóż się okazało?

Pepesowcy chcieli „przechytrzeć" wszystkich: i witosowców, i chadeków, i enperowców, i endeków, i bundowców. Z faszystowskimi endekami urządzali wspólne wiece „w obronie wolności prasy!" Z kontrrewolucyjnymi chadekami i witosowskimi mordercami zawarli ścisły blok polityczny (Centrolew), a jednocześnie utworzyli komisję porozumiewawczą z żydowskim, rewolucyjnym Bundem.

Rozumie się, że wcześniej czy później musiała ta nieuczciwa blaga i demagogja pęknąć.

W dniu. 28 lutego, wódz Bundu, radny Ehrlich ogłasza w bundowskiej „Volkszeitung" artykuł: „Komisja, która stała się zbyteczną". W artykule tym pisze on, że C. K, Bundu postanowił wystąpić z tej komisji, gdyż ostatnie posunięcia PPS i ich głosowanie za budżetem razem z najreakcyjniejszymi partjami — uniemożliwiają Bundowi dalszej współpracy z PPS.

14-go lutego pisał Ehrlich:

> Gdy rok temu powstrzymała się P.P.S. od głosowania, to zrobiło to już wtedy ciężkie wrażenie. Ogólnie drwiono sobie z tej opozycji pepesowskiej, z jej „opozycji"—w bufecie sejmowym!"

Natomiast obecnie, gdy sytuacja ekonomiczna się pogorszyła i faszyzm napiera ze wszystkich stron, „ogłosiła PPS. wspólnie z Centrolewem deklarację (motywując dlaczego głosuje za budżetem), która jest wzorem obłudy, za którą ukrywa się kapitulacja". PPS-owcy dostosowali się do swych spólników witosowo - chadeckich. „PPS. ugrzęźli w bagnie Centrolewu" (spólnicy PPS.—ugodowe partje chłopskie głosowały nawet przeciwko powiększeniu funduszu bezrobocia!):

> „Trzeba stracić wszelkie poczucie sumienności, aby pisać jak to czyni „Robotnik", że głosując za budżetem, uderza się jednocześnie w system dyktatury i demagogji".

Pomyślcie! Nie mówią to niezależni, a Bundowcy, najcierpliwsi sojusznicy PPS-owców. Tak, Bundowcy mają rację. PPS.—to wzór obłudy, za którą ukrywa się kapitulacja!

A w ostatnim artykule (z 28 lutego) Ehrlich powiada, że już od samego początku powstania tej Komisji Bundowsko-Pepesowskiej niepokoiła Bundowców spółka Pepesowców z Centrolewem.

Przytem Ehrlich robi następującą charakterystyczną uwagę:

> Współpraca P. P. S. z Centrolewem musi paraliżować jej zdolność bojową i w końcu uniemożliwić z nią współpracę innych socjalistycznych partyj. Niebezpieczeństwo to spotęgowałoby się znacznie w wypadku pewnych zmian warunków politycznych, gdy przed opozycją sejmową konkretnie powstałaby sprawa przejęcia władzy".

To znaczy, że nawet Bundowcy, a więc sojusznicy PPS-u, przyznają, że PPS. marzy o nowym rządzie Chjeno--Witosa — z udziałem pepesowcow! Jeszcze więcej. Bundowcy przyznają, że niebezpieczeństwo dla proletarjatu spotęgowałoby się, gdyby PPS-owcy zwyciężyli. Czy można partji tej wymierzyć silniejszy policzek?!...

> „Żadnych zmian nie nastąpiło z zamianą Świtalskiego na Bartla" (mówi organ Bundowski). „Był to tylko manewr sanacji) Rząd Bartla oznacza pauzę dla elementów faszystowskich, które chcą wydostać od opozycji sejmowej najważniejsze, a mianowicie budżet, aby później dalej prowadzić swą ofenzywę".

Manewry sanacji i coraz ściślejsza współpraca z Centrolewem, doprowadziła do tego, że PPS. teoretycznie stoi również na stanowisku, że żadnych zmian niema, PPS. mówi, że jest ona w opozycji do rządu, lecz „cała treść polityki PPS., jak i Centrolewu polega na obronie rządu Bartla przed złymi pułkownikami". Wyrazem tego było głosowanie za budżetem:

> „Linje taktyczne Bundu i P. P. S-u się rozeszły, niema żadnego porozumienia, i dlatego bezcelowem stało się istnienie Komisji porozumiewawczej" — melancholijne kończy Ehrlich.

dodając, że było to „o pomstę wołające" głosowanie!

Są to wszystko słowa nie nowe i nie oryginalne. My, niezależni, mówiliśmy o tem w „Przedwiośniu" setki razy. Jeśli cytowaliśmy tak szczegółowo słowa Ehrlicha, to tylko dlatego, że pokazują one, że nawet Bundowcy pod presją swej masy robotniczej poczuli haniebną obłudę i zdradę PPS-u i pod naporem masy robotniczej, musieli wodzowie Bundu wystąpić z tej operetkowej Komisji. Bundowcy zmuszeni zostali przygwoździć zdradę swych sojuszników.

Wiemy, że Bundowcy w swym „praktycyźmie" nieraz się jeszcze znajdą w jednym szeregu z „obłudnymi" i zdradliwymi Pepesowcami, popierającymi—według słów bundowskich—rząd faszystowski.

Krętacze i ugodowi wodowie już coś wykręcą....

Natomiast masa robotnicza, polska i żydowska musi dobrze pilnować swych interesów, i nie dać się sprzedać zdrajcom czy tchórzom, czy oportunistom.

Solidarność robotników polskich i żydowskich, ukraińskich, niemieckich i białoruskich jest koniecznością. Leży ona w interesie wszystkich robotników. Lecz nie ugodowcy, nacjonaliści i obłudnicy to przeprowadzą. Tylko walcząc solidarnie razem w jednym szeregu, jak to się dzieje w Niezależnej Socj. Partji, zwalczamy nacjonalizm, reakcję, kapitalizm i faszyzm. Jest to droga trudna, ale też jedynie możliwa droga. Wszelka inna prowadzi na manowce, a w najlepszym razie do rozczarowania, jak to widać ze śmierci tegoPepesowsko-Bundowskiego tworu, który zwał się„Komisją porozumiewawczą i skonał po kilku miesiącach swego niesławnego żywota.

S. E.

Czego nas uczy proces P.P.S.-lewicy?

Ostatni proces P. P. S. — lewicy w Sosowcu zasługuje na specjalną uwagę. Ujawnił on przeklęte bolączki życia politycznego w Polsce i polskiego ruchu robotniczego w szczególności.

Klasa robotnicza powinna się wielu rzeczy nauczyć z tego procesu. Dzisiaj chcemy tylko podkreślić kilka charakterystycznych momentów.

Jak powstał ten cały nieszczęsny proces? Nie rozpoczął się on — jak wielu myśli — od haniebnej zdrady Czumy.

Gdy zaczęły się prowokacje i zdrady stał Czuma jeszcze na czele jakby najradykalniejszego odłamu w P. P. S. — lewicy. Czumę zaaresztowano. Dopiero po kilku tygodniach, gdy inni swą prowokatorską robotę już przeprowadzili — Czuma, siedząc w więzieniu — zaczął również sypać!

A kto był„ tym pierwszym“ prowokatorem? Niejaki Buczek, który oświadczył w sądzie, że był przewod. Komitetu Młodzieży P. P. S. — lewicy w Zagłębiu Dąbrowskim i jednocześnie łącznikiem P. P. S. — lewicy i Komunistycznej Partji. Gdy go zaarestowano, to ze strachu przyznał się do winy, do komunizmu, do swej roli — i zaczął powiadać szczegóły o roli komunistów w P. P. S. — lewicy. Po tym młodym „bohaterze“, który u sędziego śledczego i na rozprawie głównej w łajdacki sposób wydawał dziesiątki swych byłych towarzyszów (opowiadając gdzie, kiedy robili komunistyczną robotę) — po tym bohaterze przyszli inni, który również stali się odrazu wielkiemi „patryjotami“, oświadczając, że teraż dopiero zrozumieli, że stali się „orężem“ w rękach Sowietów przeciw Państwu Polskiemu.....

Nareszcie przyszedł—Andrzej Czuma. Gdy się słyszało jego zeznania w sądzie, gdy się patrzało na tego najnowszego bohatera,—to nie można było wyjść ze zdumienia, jakim sposobem stała się taka nicość, taka niska kreatura, taka szara mizerna jednostka z tak marnym charakterem — reprezentantem partji „Czumowców“ — P.P.S.-lewicy. Ten człowiek mógł być w najlepszym razie sekretarzem jakiegoś związeczku na prowincji. Ale stać się wodzem ideowego ugrupowania, i to w dodatku lewicowego, rewolucyjnego — to możliwe jest tylko w naszych przeklętych warunkach. Ten człowiek wszak nigdy niczem się nie wyróżnił: ani swą wiedzą, ani swą tradycją, ani swą ofiarnością, ani swym doświadczeniem—jest zupełnem zerem.

Rozumie się, że nie można było przewidzieć jego późniejszej łajdacko-haniebnej roli prowokatora. Prowokatorzy bywali w innych partjach, lecz jak można było takie zero umysłowe i tak marny charakter stawiać na czoło jakiegokolwiek ugrupowania?

Nic dziwnego, że jeżeli „wódz“ — Czuma był o tak marnym zgniłym charakterze, to wielu jego adherentów, „Czumowców“ okazało się jeszcze większymi, a raczej mniejszymi łotrzykami....

Masa rozumie się bohatersko walczyła i znosiła wszelakie represje.

Masa robotnicza walczyła bohatersko i jak wszelka lewicowa masa w Polsce, znosiła wszelkie represje, lecz nie kapitulowała.

Atoli z czasem wytworzyła się taka sytuacja w P. P. S.-lewicy, że „wódz“ Czuma (jak sam zeznał) — brał pieniądze od Komunistycznej Partji (oprócz jednorazowych zasiłków—miesięcznie 3.500 — 4000 złotych), szereg zaś adherentów Czumy, którzy kierowali poszczególnymi komitetami lub akcjami—poszedł na służbę policyjną. Wytworzyła się niemożliwa sytuacja zarówno przez prowokacje Czumy, jak też przez podwójną grę szeregu pomocników Czumy, małych Czumowców —szpiclów. Nic dziwnego, że w końcu partja ta została **zadżumioną...**

W takich warunkach tylko szczera, otwarta i uczciwa dyskusja w łonie samej partji w obecności szerokiej masy robotniczej, i rewolucyjne, demokratyczne zasady w łonie partji mogłaby może uratować czystość i ideowość partji.

Lecz w P. P. S.-lewicy hołdowano zasadom skrajnego centralizmu i rządzenia zgóry. Kto się temu oparł, ten naturalnie został okrzyczany, jako „prawicowiec opurtunista“, omal nie „zdrajca“ (naturalnie!)

Ci, którzy walczyli o ideowy, lewicowo-socjalistyczny kierunek dali dowód, jak trzeba **taktownie** — proletarjacko się zachowywać, gdy sprawa opiera się o **Sąd.**

Tow. Stan. Berent, który był przewodniczącym Centralnego Sądu Partyjnego P. P. S.-lewicy, nie dał się na sądzie wplątać w żadne intrygi, i oś-

wiadczył, że rozłam i zawieszenie w partji szeregu członków nastąpiło z przyczyn **organizacyjnych** (sprawy centralizacji i decentralizacji związków zawodowych, przekroczeń statutowych i t. d.).

Sąd, jak wiadomo, zasądził większość oskarżonych na różne kary (od 4 do 1 roku) motywując to tem, że:

„P. P. S.-lewica formalnie jest niezależna, w rzeczywistości działa w myśl intencyj i poleceń K. P. P. i że P. P. S.-lewica prz prowadzała wszelkie polecenia K. P. P. i zastosowała się do instrukcyj tejże".

W Polsce nie wolno, jak wiadomo, krytykować wyroków sądowych. Musimy się przeto wstrzymać z wszelkiemi uwagami krytycznemi.

Proces ten jeszcze raz wskazał jak konieczną jest absolutna wolność polityczna w Polsce. My, niezależni socjaliści, nie przestaniemy walczyć o realizację swobody słowa, zebrań, prasy, związków i partyj. Walczyliśmy, walczymy i nie przestaniemy walczyć o czystość, niezależność i rewolucyjność socjalistycznego ruchu robotniczego w Polsce. Walczymy też o legalizację wszystkich partyj Niema żadnych danych, dlaczego w Polsce nie mogą być zelegalizowane wszystkie rewolucyjne partje włączając komunistów, syndykalistów i anarchistów, jak to jest w Anglji, Francji, Austrji, Szwajcarji i t. d. i t. d.

Przy zupełnej wolności politycznej takie procesy, jak sosnowiecki, będą niemożliwe.

Z. Błoński.

Odpowiedź oszczercom.

(List do redakcji).

Pomimo używania wielu niedozwolonych chwytów w walce politycznej z naszą grupą, nie zgadzającą się na politykę ostatniego C.K.P.P.S-lewicy, przeciwników nowych traktowałem poważnie i nie sądziłem, że są zupełnie wyzuci z resztek honoru i uczciwości osobistej. To był główny bodziec mego publicznego wystąpienia z żądaniem—wyjaśnienia, dość ogólnikowo rzuconego, pod adresem całej grupy, oskarżenia: prowokatorzy.

W odpowiedzi na moje wezwanie w jednodniówce „Robociarz" z dn. 9-II-b. r. umieszczona została notatka:

„Komunikujemy p. Legomskiemu i wszystkim ciekawym, że wzmiankowane dowody zostaną ujawnione przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu, w dniu 11-II-b.r. na rozprawie sądowej, przeciwko naszym towarzyszom. „Sekretarjat P. P.S.Lewicy".

Odpowiedź zdawałoby się prosta i jasna, więc cierpliwie oczekiwałem rozprawy. W piątek 14 lutego składałem zeznanie i odczytano na moje żądanie, zeznanie złożone u sędziego śledczego.

O zeznaniach tych miejscowy „Kurjer Zachodni" pismo subwencjonowane przez przemysłowców górniczych, pisze w numerze 36 z dn. 15.II-30 r. w następujący sposób:

„Ostatni w dniu wczorajszym zeznawał świadek Cz. Legomski z Dąbrowy Górniczej członek P. P. S. lewicy. Wstąpił do partji w 1927 r., a po rozłamie wraz z Berentem, Mokrym i Różyczkim stworzyli własny odłam, również pod nazwą P.P.S. lewicy i nawiązali kontakt z niezależną partją pracy. Świadek zeznaje, że na zebraniach Kom. Wyk. P.P.S. ewicy bywał w charakterze członka tego komitetu wspólnie z Polką. Gadomskim i Pobożnickim. Bywali tam również różni goście. Następnie Legomski twierdzi, że nie zeznawał u sędziego śledczego, że na zebraniach tych bywali komuniści i dowodzi, że jego zeznania były źle komentowane przez sędziego śledczego. Zaprzecza również jakoby mówił, że P. P. S. Lewica otrzymywała pieniądze od komunistów".

Dalej „Kurjer Zachodni" dodaje, że Legomski zachowuje się przytem nieodpowiednio wobec sądu, wskutek czego przewodniczący zwrócił mu w energiczny sposób uwagę.

Na pytanie zadane przez przewodniczącego co świadek wie o strajku górniczym, Legomski prosi o odczytanie jego zeznań złożonych u sędziego śledczego, które jednakże nic do sprawy nie wznoszą.

Pod koniec odczytano zeznania przebywającego obecnie we Francji Rozencwejga-Różyckiego, lecz i treści tych zeznań Legomski nie potwierdza".

Co ktokolwiek może mi zarzucić?

Zaś sanacyjny „Expres Zagłębiowski" pisze w następujący sposób o swych zeznaniach w Sądzie:

„Aroganckie zeznania składał świadek Czesław Legomski z Dąbrowy Górniczej. Legomski należał do P. P. S. Lewicy, a ostatnio był nowet członkiem Centralnego Komitetu tej partji. Legomski zeznaje niechętnie, a na stawiane mu pytania daje wykrętne odpowiedzi. Na pytanie Przewodniczącego Sądu: czy na zebraniach P. P. S. Lewicy brali udział członkowie K. P. P. św. Legomski odpowiada: „Nie! To byli przedstawiciele opozycji związkowej".

Sądzę, że po tych sprawozdaniach dziennikarskich już nie mam nic do dodania i jeżeli moi oskarżyciele takie „dowody" przeciw mnie mieli na uwadze, drukując „Robociarza" w dn. 9-II-30 r.b. to mam dla nich tylko pogardę.

Tem oświadczeniem zamykam wszelką dyskusję z nieodpowiedzialnymi za swe czyny i oszczerstwa osobnikami.

Zaznaczam, że wszystkim osobom bezstronym, dążącym do objektywnego wyświetlenia przyczyn tego bezprzykładnego oszczerstwa, służyć będę zawsze wszelkiemi wyjaśnieniami i całą swą osobą.

Czesław Legomski.

Dąbrowa Górnicza dn. 23-II-1930 r.

Do wszystkich członków P.P.S.-lewicy!

Poniżej umieszczamy nadesłane nam oświadczenie. **Red.**

Jeszcze w czerwcu 1926 r. w jednodniówce „Do walki" wydanej przez grupę Bem, Jankowski i tow.,—Andrzej Czum był patronem działalności tej grupy, zaś Legomski, Berent, i in. to byli „zdrajcy", przez nikogo nie wspierani i wyklęci nawet przez najwyższego kapłana demagogji przez samego Czumę.

Gdy jednak odkryta została właściwa rola A. Czumy w stosunku do tej partji, ten cenny nabytek przerzucono na barki „czwórki" borykającej się z demagogją i oszczerstwami jej dawnych przyjaciół. Wykorzystano też osłabienie naszej pracy (z powodu przegrupowania sił) by w oczach władz wytworzyć złudzenie, że rozłam spowodowany został przez Czumę, chociaż przed 14.II na decydującym

posiedzeniem Kom. Wyk. i dłuższy czas po posiedzeniu, przebywał w więzieniu i żadnego wpływu na walkę rozłamową nie wywarł.

Ze zdumieniem też stwierdziliśmy na rozprawie sądowej w Sosnowcu, że Sąd pod wpływem tej akcji, jak i zeznań części świadków stoi na stanowisku, jakoby po rozłamie były tylko dwie grupy PPS-lewicy, jedna grupująca się wokół Bema i Jankowskiego, a druga to Czuma i jego kompanja kieliszka, z którą zaprzysiągł się już na służbę faszyzmu.

Nie mogliśmy tych złudzeń odrazu na sali sądowej sprostować, bo przewodniczący rozprawy nie zgodził się na dodatkowe przesłuchanie nas jako świadków, o co zawsze ubiegaliśmy się, za pośrednictwem „Przedwiośnia" podajemy przeto Wam do wiadomości:

1) Czuma nigdy nie miał nic wspólnego z naszą walką ideową, przeprowadzoną przez naszą grupę; o sprowadzenie partji na właściwą drogę rewolucyjnej walki klasowej, tak na polu ekonomicznem, jak i politycznem.

2) Konstatujemy, że A. Czuma przez swe zdradzieskie przejście do faszystowskiego obozu, postawił się poza szeregi klasy robotniczej, która musi go zwalczać jako swego wroga.

3) Ideowa nasza grupa dalej opiera się na platformie PPS-lewicy, ogłoszonej w 6 numerze „Robociarza" i w obronie tej ideologji i tego programu robotniczego walczyć będziemy.

Czesław Legowski
Członek Egzekutywy
Komitetu Wykonawcz.
PPS-lewicy.

Stanisław Berent.
Przewodniczący Sądu
Partyjnego PPS-lewicy

Warszuwa, dn. 28 lutego 1930 r.

Z życia partji.

Sosnowiec. Proletarjat zagłębiowski był zawsze potęgą robotniczą, przed którą drzeli siepacze carscy, później okupanci niemieccy. Od czasu powstania państwa polskiego reakcję rodzimą nie przestaje niepokoić ta siła proletarjatu Zagłębioskiego. Ugoda tutaj nigdy nie miała wielkiego powodzenia. Ostatnio zjawił się nowy wróg klasy robotniczej—bierność! Nędza jest tak wielka, że wielu przestało przyjmować aktywny udzial w walkach preletarjackich. Robociarze pamiętajcie, że przez tę naszą bierność, jeszcze więcej pogorszymy nasze położenie. Dlatego musimy wziąć się to pracy. Górnicy, starzy robociarze, którzy widzieli najgroźniejsze czasy, najgroźniejszych ludzi, — odczuwają coraz bardziej potrzebę pójścia nowemi drogami.

Dlatego teraz jest taka okazja, jak jeszcze nigdy, dla Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Robotnicy wiedzą, że jest to szczerze rewolucyjna, lewicowa partja robotnicza. Jest ona młoda jeszcze, lecz robotnicy wiedzą, że nie zważając na żadne trudności, nie zdradzą oni czerwonego sztandaru!

„Przedwiośnie" jest tutaj czytane przez robotników, z zadowoleniem wszyscy przyznają, że jest to najlepsze pismo lewicowe.

Na żądanie najaktywniejszych towarzyszów odwiedził nas ostatni delegat C.K.W. tow. Dr. Kruk. Urządziliśmy z nim szersze zebranie dyskusyjne. Nawet polityczni przeciwnicy dziękowali nam za ten nadzwyczaj ciekawy odczyt i ze wszech stron proszono tow. Kruka, aby jaknajprędzej odwiedził Sosnowiec.

Fakt połączenia Niezal. Socj. Partji Pracy z tą częścią P. P. S. - lewicy, (która zgadza się z Pruszkowskimi robotnikami) przyjęliśmy tutaj z zadowoleniem. Jesteśmy przekonani, że idąc tą drogą zwycięży proletarjat. Musi być utworzona jedna silna rewolucyjna międzynarodowa, Niezależna Socjal. Partja.

Już po wyjeździe tow. Kruka odbyliśmy kilka zebrań organizacyjnych. Wybrany został nowy OKR, ktory teraz przystępuje do energiczne pracy. Nawiązujamy kontakt z okolicami. Wielce pocieszającym jest fakt słałego napływu nowych towarzyszów.

Wstępują do N. S. P. starzy działacze zawodowi, młodzi robociarze — entuzjaści, sportowcy i wszyscy razem bierzemy się z głęboką wiarą do wszechstronnej pracy. Następnym razem doniesiemy Wam o całym szegu kroków, które przedsięwzięliśmy. *Z. O.*

Żądamy uwolnienia tow. Zacharjasiewicza.

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego 25 gr.

Redakcja i administracja: **ul. Leszno 49. Tel. 542-86.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godz. 5 do 8 w.

„Przedwiośnie" wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. 336-73.